

SZCZĘŚĆ BOŻE

Pismo parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Spławiu, Marzec 2015, numer 30

Obraz malowany ustami autor Jolanta Borek-Unikowska.





Zaufajcie mocy krzyża Chrystusa!
Przyjmijcie jego łaskę jednania
i dzielcie ją z innymi!

Od Redakcji

W kolejnym numerze gazetki większość artykułów dotyczy przygotowania i przeżywania Świąt Wielkanocy. Na pewno pomogą nam w tym myśli Ojca Świętego Franciszka o krzyżu, które można znaleźć między innymi tekstami. Z prawdziwą radością informujemy także, że wznowiamy cykl „O liturgii”. Dziękujemy serdecznie księżom za nadesłane wypowiedzi. Bóg zapłać!

Naszym czytelnikom i sobie życzymy, aby Zmartwychwstały Chrystus przyniósł nam Miłość i Pokój w sercach i na całym świecie.

Do Moich Parafian

Zastanawiałem się dlaczego Pan Jezus nie zmartwychwstał w świetle jupiterów, kamer, aparatów fotograficznych...?

Dlaczego nie zmartwychwstał w ciągu dnia, tak aby Go wszyscy zobaczyli...?

Dlaczego zmartwychwstał w nocy, gdy wszyscy spali...?

Dlaczego był tak zwyczajny, że Maria Magdalena pomyliła Go z ogrodnikiem...?

Dlaczego był tak zwyczajny, że uczniowie zdążający do Emaus, dostrzegli w Nim tylko zwyczajnego wędrowca...?

Dlaczego nie pokazał się Piłatowi, kapłanom, faryzeuszom, uczonym w Piśmie...?

Przecież wtedy wszyscy by uwierzyli...?, wtedy wszyscy stali by się Jego uczniami...?

Dlaczego to wszystko stało się tak cicho...?

Dlaczego zrobił to w ukryciu...?

Pewnie dlatego, że do Zmartwychwstania trzeba dojść samemu...

Pewnie dlatego, że prawdy o Zmartwychwstaniu nie można osiągnąć inaczej jak tylko w samotności...

Pewnie dlatego, że Zmartwychwstanie trzeba odkryć w osobistej relacji...

Drodzy Parafianie. Pan znów daje nam kolejne święta... One nie są dlatego, że tak musi być. One są dowodem Jego cierpliwej miłości względem nas. One są Jego prezentem dla nas.

Możemy je przeżyć jak zwykle... zakupy, mnóstwo pracy i przygotowań, święconka, Msza z procesją rezurekcyjną, prezenty, śniadanie w gronie najbliższych i...? I co dalej? Znów praca, gonitwa, zmęczenie, lęk o jutro... i co dalej? No właśnie... co dalej???

A zatem... Życzę Wam prawdziwego doświadczenia Żywego Boga; Pana, który jest i chce żyć w każdym z nas. Życzę wam pokoju, który przynosi Zmartwychwstały zaleknionym uczniom. Życzę Wam, abyście doświadczyli na serio, że Bóg żyje i przychodzi do Was, aby Wam powiedzieć: *Jestem z Wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata*. Niech te święta staną się dla Was

okazją do wejścia w głębszą niż było to dotąd, relację z Bogiem. Niech Zmartwychwstały Pan objawi się każdemu tak, jak jest to jemu najbardziej potrzebne.

*Z darem modlitwy i błogosławieństwem
ks. proboszcz Waldemar Szkudlarek*

Zgrzebne Gieźło Białe



*Na szosach tumult, zgiełk na targowiskach
Kupuj, wciąg kupuj, trzeba, czy nie trzeba.
Ten szal zakupów, zachłanność na wszystko,
Pod zimną blachą zdumionego nieba.*

*Przy niepotrzebnej drodze zapomnianej
Z dala od butnych, rozwrzeszczanych szlaków
Jest krzyż przydrożny, deszczami smagany
I cichy azyl dla wędrownych ptaków.*

*Tam na przydrożu mnogich zielsk czereda,
Brzóz samosiejki i polne kamienie,
A najwierniejsza z wiernych Stara Bieda
Płacze u krzyża nad Bożym Cierpieniem.*

*A potem wlecze pod krzyż bazi pęki,
Aby Go przybrać najpiękniej jak umie.
Że tyle zbrodni, zła, pomimo męki
Pana Jezusa, nie może zrozumieć.*

*I na kamieniu dzierga koszulinę
Z lnu zgrzebnego, by w to gieźło białe,
Wiatr, co króluje w Cierpienia Dolinie
Przyoblókt z troską Umęczone Ciało.*

*Już się Ofiara Święta dokonała.
Pod starym krzyżem nadzieja się rodzi,
Gdy z beznadziei, niewinna, nieśmiała,
Trawka zielona z przebieśnięciem wschodzi.*

Mateuszowa ze Spławia (Marzec 2009)



Miłość Chrystusa i Jego przyjaźń to nie złudzenie. Jak bardzo są one realne, Jezus pokazał na Krzyżu.

Pokusa – droga czy cel?

W Środę Popielcową w jednym z włoskich miast został poproszony o modlitwę w dziwnie sformułowanej intencji: „Księżo, proszę pomódl się za naszą młodzież, bo zachowują się jak bydło”. Lekko zdziwiony, w delikatny sposób wyraziłem odmienne zdanie na temat młodzieży, po czym rozmówczyni starała się uargumentować swoją ocenę: „Proszę mi wierzyć, w Polsce macie jeszcze naprawdę uformowanych młodych ludzi, a u nas niby są katolikami, jednak Boga tylko wyznają, ale go nie słuchają”.

Jeszcze większe zdziwienie przeżyłem, kiedy gospodyni zaproponowała ciasto. Podziękowałem przypominając, że „przeć dzisiaj jest Popielec”. Tym razem zaskoczenie było po drugiej stronie: „No widzi ksiądz, nawet o tym nie pamiętamy”. Nie trzeba było długo czekać na potwierdzenie przedstawionej na wstępie tezy o sytuacji duchowej młodego, ale także starszego pokolenia. Wieczorem w dniu meczu zdewastowano okolicę Schodów Hiszpańskich. Pomyślałem wtedy, że chyba faktycznie przeszło tu wcześniej wspomniane „bydło”.

Myślę jednakże, iż ocena tej sytuacji nie może być taka surowa. Oczywiście, że jakiejkolwiek akty wandalizmu nie znajdują wytłumaczenia, ale duchowe wyjaśnienie nie jest kwestią jednorazowej decyzji, lecz konsekwencją czasami wielopokoleniowego negowania nauczania Ewangelii.

Receptą dla tej sytuacji może być okres Wielkiego Postu. Jest to czas zatrzymania się i dogłębnego przeanalizowania swojej postawy i swojego życia duchowego. Jako konkretne narzędzia otrzymujemy modlitwę, jałmużnę i post.

Modlitwa wyraża relację wertykalną, czyli nasz stosunek do Boga oraz nawiązywanie z Nim dialogu poprzez skierowanie myśli ku wyższym wartościom. Pierwszorzędnie ma być to relacja egoistyczna, czyli stawiająca w centrum Boga i mnie samego. Drugorzędnie ma być to modlitwa w intencji swojej rodziny i każdego spotkanego człowieka, zarówno młodego jak i starszego, ponieważ już dawno minęły czasy, kiedy słowa „starszy” i „pobożny” można było

stosować jako synonimy. Potrzebujemy tej egoistycznej refleksji nad swoją osobistą relacją z Bogiem, aby stać się człowiekiem mocnym duchowo i silnym w dawaniu życia świadectwa przynależności do Chrystusa. Tylko wtedy możemy poprowadzić także innych do najlepszego Ojca.



Drugie, jakże konkretne narzędzie do przeżywania pokutnego okresu liturgicznego, to jałmużna. Jest ona wyjściem ku drugiemu człowiekowi. Widząc swój przesyty, dostrzegasz ubóstwo bliźniego. Wpierw jednak musisz widzieć swoją biedę duchową, aby nie stać się człowiekiem z ewangeliczną belką w oku. Nie ma to być jedynie jednorazowy akt miłości, ale znalezienie trwałego rozwiązania. Najgorszą rzeczą, jaką można w tym momencie uczynić, to podarowanie złotówki „na odczepne”. Miej odwagę porozmawiać z potrzebującym. Zapytaj, dlaczego znajduje się w takiej sytuacji, co ją spowodowało. Dopiero potem udziel pomocy, kupując potrzebne produkty lub oferując inną formę pomocy. Natomiast zawsze spotkany człowiek musi stać się intencją twojej modlitwy.

Trzecie narzędzie podejmowania konkretnej zmiany w swoim życiu to post. Różne są formy jego podejmowania, ale najważniejsze, by nie był oderwany od intencji. Pościmy zawsze w jakiejś intencji! Tym różni się religijny akt rezygnacji z posiłku od zwyczajnej diety, która może mieć wpływ na funkcjonowanie ciała, ale nie ma znaczenia w życiu duchowym. Post musi być podejmowany odpowiedzialnie, z rozważą. Osoby, które mają problemy zdrowotne, tym bardziej muszą uważać, aby nie ponieść uszczerbku na zdrowiu. Podejmowanie postu odbywa się w sferze wewnętrznej, zgodnie z tym, co wskazuje Ewangelia: *Gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, czyli*

nie afiszuj się i nie rozpowiadaj wszystkim wokół, jak bardzo cierpisz z powodu podjętego umartwienia. Akty naszej pobożności nie mają być sensacją, ale realną przemianą swojego serca, a przez to serc wielu spotykanych ludzi.

Poprzez wspomniane narzędzia wielkopostne możemy realnie wpływać na swoją postawę i przez to na postawę tych, którzy są powierzeni naszej opiece (szczególnie dzieci i młodzież). Problemem jednak jest wszędzie obecna pokusa; ma ona stać się drogą do celu, a nie celem samym w sobie. Nikt nie jest wolny od pokusy. Dotyka ona każdego człowieka. Nawet Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, również doświadczył pokusy, o której wspominają ewangelisti relacjonujący pobyt Jezusa na pustyni.

Święty Augustyn napisał: Życie bowiem nasze w tym pielgrzymowaniu nie może trwać bez pokusy, ponieważ właśnie postęp duchowy dokonuje się przez pokusy. Ten, kto nie jest kuszony, nie może siebie poznać. Nikt też nie potrafi osiągnąć wieńca chwały bez uprzedniego zwycięstwa. Zwycięstwo zaś odnosi się poprzez walkę, a walczyć można jedynie wówczas, gdy się stanie w obliczu pokus i nieprzyjaciela. Doktor Kościoła nie pozostawia jednak nas tylko z tym krótkim stwierdzeniem, ale przekonuje, że tylko w Chrystusie i z Chrystusem możemy odeprzeć każdą pokusę: Jeśli w Nim (w Chrystusie) jesteśmy kuszeni, to i w Nim przezwyciężamy diabła. Widzisz, że Chrystus był kuszony, a nie dostrzegasz, że odniósł zwycięstwo? Uznaj, że to ty jesteś w Nim kuszony i że w Nim odnosisz zwycięstwo. Chrystus mógł trzymać diabła z dala od siebie. Jeżeliby jednak nie był kuszony, nie nauczyłby cię sztuki zwyciężania w pokusie.

Pokusa jest po to, aby z nią walczyć, aby stawać się chrześcijaninem ciągle mocniejszym. Potrzeba jednak do tego uświadomienia sobie konkretnego celu – odważenia miłości Boga. Jeśli brakuje nam celu, wtedy pokusa staje się celem samym w sobie. Jak ma młody człowiek szukać wznioślejszych celów w życiu, skoro te cele nigdy nie były mu ukazane w domu rodzinnym? Dlatego tak ważne jest, aby każ-

Ukrzyżowany nie mówi o porażce, o przegranej. Mówi nam o miłości, która zwycięża zło i grzech.



dy okres liturgiczny przeżywać w pierw we wspólnocie Kościoła rodzinnego, domowego, a potem we wspólnocie parafialnej i Kościoła powszechnego. Jeśli przychodzi młody człowiek przed bierzmowaniem i jedyną argumentacją skłaniającą go do przyjęcia tego sakramentu jest fakt, iż mama powiedziała, że ma iść, by nie mieć problemu przy ślubie, to od razu widać, że tak naprawdę potrzeba zaprosić właśnie takich rodziców do prawdziwego przeżycia Wielkiego Postu. Dla wielu 40 – dniowy okres pokuty ogranicza się do dwóch dni związanych z lakonicznie ujmując „najważniejszymi pseudo-sakramentami” – posypania głów popiołem i wielkanocnej święconki.

Zadbaj nie tylko o posypanie głowy popiołem i o święconkę, ale przede wszystkim o rozpadającą się rodzinę, o uświęcenie swojego małżeństwa, ojcostwa i macierzyństwa przez modlitwę, jałmużnę, post, świadome odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, a także wyrzeczenie i postanowienie wielkopostne. Postanowienie jest podjęciem jakiegoś szczególnego charakteru modlitwy, a wyrzeczenie jest odmówieniem sobie czegoś, co stanowi ważny element naszego życia, ale niekonieczny do codziennego funkcjonowania. Zapraszam do prawdziwego podjęcia życia duchowego nie tylko z okazji świąt.

ks. Mateusz Napierała

Wielkanoc po polsku

Wielkanoc – Zmartwychwstanie Pańskie – to najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie. Od 154 roku Wielkanoc obchodzona jest w niedzielę. Świętowanie Niedzieli Wielkanocnej rozpoczyna się już w sobotę po zachodzie słońca. Do końca XVIII wieku msza rezurekcyjna rozpoczynała się o północy, później rezurekcję odprawiano wczesnym rankiem, poprzedzając ją biciem w dzwony. Obecnie uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczyna się w Wielką Sobotę bezpośrednio po Liturgii Świąt. Na jej zakończenie procesja z Najświętszym Sakramentem wychodzi na zewnątrz kościoła, ogłaszając zmartwychwstanie radosnym okrzykiem „Alleluja” (z hebrajskiego „chwalcie Boga”).

Z Wielkanocą związane są rozmaite zwyczaje. W Wielką Sobotę w kościołach katolickich święci się potrawy przyniesione w ozdobionych koszykach (tzw. święconkę). Zwyczaj ten, o genezie średniowiecznej, kulturowany jest nie tylko w Polsce, lecz także

w południowej Austrii, Słowenii i w południowych Niemczech. Obrzędu poświęcenia dokonują kapłani, diakoni czy też lektorzy. W wielkanocnym koszyku muszą znaleźć się udekorowane jaja (symbol nowego życia), baranek z chorągiewką z napisem Alleluja (symbolizujący zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa), sól (chroniąca przez zepsuciem potraw), chleb, wędliny, chrzan, pieprz i wypieki. Całość ozdabia się bukszpanem.

Śniadanie wielkanocne rozpoczyna się modlitwą i dzieleniem się poświęconymi jajkami – pisankami. Na wielkanocnym stole oprócz święconki, jajek i tradycyjnych wędlin pojawiają się wypieki: babka (najczęściej drożdżowa) i mazurki.

Pierwsze pisanki malowano już w czasach cesarstwa rzymskiego. W Polsce zwyczaj ten upowszechnił się w X wieku. Jajka można zdobić różnymi technikami np. roztopionym woskiem, by następnie zanurzyć je w naturalnym barwniku roślinnym (np. łuskach od cebuli czy soku z buraków). Nieco inaczej wykonuje się drapanki, oklejanki czy ażurki. Te ostatnie to wydmszki z nawierconymi wzorami. W XIX wieku jubiler Peter Carl Fabergé na zlecenie cara Aleksandra III, a później jego syna Mikołaja wykonywał jaja – klejnoty ze złota, kości słoniowej, kamieni szlachetnych czy masy perłowej, zdobiąc je elementami z emalii. Takimi pisankami obdarowywano się na carskim dworze aż do przewrotu 1917 roku.

Świętom Zmartwychwstania Pańskiego zawsze towarzyszy palma wielkanocna lub gałązka wierzbową. Szczególnie piękne są palemki wileńskie misternie uplecione z suszonych kwiatów i traw. Poświęcona palma ma chronić ludzi i zwierzęta przed

wszelkim złem. Stanowi ona pamiątkę tryumfalnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy obchodzoną w niedzielę, zwaną w Polsce od średniowiecza Niedzielą Palmową. Palma uchodzi za znak zmartwychwstania i nieśmiertelności duszy. W Wielką Sobotę palmy są palone, a uzyskany z nich popiół wykorzystywany jest w następnym roku liturgicznym, kiedy to w środę popielcową ksiądz znaczy wiernym głowy popiołem.

W różnych regionach Polski obowiązują odrębne sposoby sporządzania palm. Palma kurpiowska to ścięta jodła lub świerk opleciony widłakiem, wrzosem i ozdobiona kwiatami z bibuły oraz wstążkami. Czół drzewka pozostawia się zielony. Palma góralska to pęk witek wierzbowych uwiązany z chlebem z bazi, ozdobiony bibułkowymi kwiatami i wstążkami. Ocenia się je w pozycji pionowej według długości. W 2008 roku w Lipnicy Murowanej powstała palma o długości 33 m i 39 cm.

W Poniedziałek Wielkanocny ludowy zwyczaj nakazuje oblewanie się wodą. To tzw. Śmigus – Dyngus. Pierwotnie Śmigus Dyngus były odrębnymi zwyczajami. Słowo „dyngus” pochodzi od niemieckiego wyrazu *dingen* – wykupywać się. Ten zwyczaj polega na składaniu darów kolednikom dyngusowym. Śmigus natomiast to symboliczne bicie witekami wierzby i oblewanie zimną wodą, oznaczające oczyszczenie z brudu grzechu. Dawniej przestrzegano zwyczaj oblewania wodą tylko pańien na wydaniu, dzisiaj oblewa się wszystkich bez wyjątków.

Radość po czterdziestodniowym poście wyrażano rozmaitymi zabawami ludowymi, które są zróżnicowane regionalnie. Na Śląsku należy zjeść chociaż jedną wier-



bową kotkę z poświęconej palemki po to, aby uchronić się przed infekcjami gardła. Wcześniej – w Wielki Czwartek rolnicy robią z palmy małe krzyżyki, które przed wschodem słońca rozkładają na swych polach, aby zapewnić urodzaj. Przez cały Wielki Tydzień nie można uprawiać ziemi, ponieważ według ludowego przeświadczenia, ziemia na której w tym czasie się pracuje, nie wyda plonu. W Niedzielę Wielkanocną nie gotuje się – to dzień bez dymu i ognia.

Na Podlasiu zabawy wielkanocne związane są z jajkami. Wybijanie jajek polega na wzajemnym stukaniu ugotowanymi jajkami. Wygrywa ten, kto pierwszy stłucze jajko przeciwnika. Dzieci natomiast toczą jajka z górki. Wygrywa jajko, które stoczy się najszybciej.

W Małopolsce przed Wielkanocą robi się generalne porządki, których symbolicznym znaczeniem jest wymiatanie z mieszkania zimy. W Poniedziałek Wielkanocny w Krakowie organizuje się *Emaus* – odpust. To typowo polska pamiątka biblijnej wędrówki Zmartwychwstałego Chrystusa do wsi Emaus, w której do Zbawcy dołączyli jego dwaj uczniowie, nie rozpoznając w nim Mistrza. Także w Krakowie spopularyzowano „rękawkę”. Zwyczaj ten obchodzi się we wtorek po świętach. Polega on na rzucaniu i toczeniu jaj. Zabawa ta związana jest z legendą o Kopcu Kraka, według której ziemię na jego usypianie znoszono w rękawach. Stąd nazwa – „rękawka”.

W Poznaniu, a dokładnie na Ławicy, w lany poniedziałek pojawiają się żandary. Korowód przebierańców po porannej mszy smaruje dzieci sadzą, oblewa dziewczyny wodą i składa życzenia gospodarzom. W barwnym orszaku wędrują: dziad, baba, niedźwiedź (ze słomianymi kulami), ksiądz (z wiaderkiem i kropidłem), grajek, kominiarz i żandarm (na drewnianym koniu).

W Wielką Środę na Pomorzu chłopcy topią symbolizującą Judasza kukłę ze słomy, którą najpierw wlecze się na łańcuchach po całej okolicy. Na Mazowszu, aby zapewnić sobie pomyślność materialną, po mszy rezurekcyjnej należy wrócić prosto do domu. Zaś na stole wielkanocnym nie może zabraknąć czerwonego barszczu. Na Kaszubach święcenie pokarmów jest stosunkowo nowym zwyczajem. W Poniedziałek Wielkanocny obowiązuje zwyczaj smagania dziewcząt witekami wierzbowymi. W całej zaś Polsce dzieci na Wielkanoc szukają „zajączka”, który przynosi im niespodzianki.

Wiadomości zebrala
Barbara Szczepańska - Pabiszczak

o liturgii...



fot. Krzysztof Pabiszczak

Ostatnim elementem obrzędów wstępnych każdej Mszy świętej jest modlitwa, którą w imieniu wszystkich zgromadzonych zanoszą do Boga kapłan, który przewodniczy liturgii mszalnej. W historii określano ją różnorodnie. Wpierw nazywano ją łacińskim terminem *oratio*, który znaczy tyle co, uroczysta przemowa, a także modlitwa. Następnie pojawiła się inna, także łacińska nazwa *collecta*, która oznacza wspólną zbiórkę. Właśnie ta nazwa obowiązuje dziś w obecnym Mszałem Rzymskim. Kolekty pojawiły się dopiero w V wieku. Do tego czasu Msza święta rozpoczynała się lekturą Pisma Świętego, co poświadcza w swych pismach św. Augustyn (+430). Obrzędy wstępne, których uwieńczeniem jest kolekta mają przygotować wiernych zgromadzonych na Mszy do owocnego uczestnictwa w liturgii Słowa i Eucharystii, które stanowią dwa zasadnicze elementy liturgii mszalnej. Ta modlitwa jest pierwszą z trzech modlitw, które zanoszą do Boga kapłan w imieniu wszystkich zgromadzonych. Jest strukturalnie składowa z zasadniczych kilku elementów. Pierwszym, rozpoczynającym tę modlitwę elementem jest wezwanie celebrysa skierowane do wszystkich uczestniczących w liturgii: *modlmy się* (łac. *oremus*). Ten apel kapłana uświadamia nam fakt, że podczas Eucharystii jesteśmy zjednoczeni na wspólnej modlitwie. Mamy zatem, jak podkreśla to ostatni Sobór, aktywnie uczestniczyć w sprawowanej liturgii mszalnej, a nie tylko ograniczać się do tak zwanego wysłuchania Mszy. Modlitwa jest zawsze dialogiem człowieka z Bogiem. Zatem mamy zarówno do Boga mówić, jak i Go słuchać. Kolekta jest momentem, w którym to my zwracamy się do Boga, przedstawiając Mu nasze dziękczynienia i prośby. Dlatego tak ważna jest po wezwaniu kapłana do modlitwy dłuższa chwila ciszy, w której każdy z zebranych po-

winien skierować do Boga własne intencje, z którymi przyszedł na Mszę świętą. To właśnie w tym momencie składamy w dłonie kapłana wszystkie nasze codzienne sprawy, radosne i bolesne, aby on, przedstawił je Bogu. Następnie kapłan wznosząc swe ręce w geście oranta odmawia modlitwę w tych wszystkich intencjach, które w chwili ciszy wzbudziliśmy w naszych sercach. Modlitwę tę rozpoczyna zazwyczaj błagalne wezwanie (łac. *invocatio*) skierowane do Boga Ojca, co stanowi cechę charakterystyczną starożytnych modlitw rzymskich, choć pojawiały się także i później kolekty, których adresatem jest osoba Jezusa Chrystusa. Kolejny element tej modlitwy odwołuje się do pewnego wydarzenia z historii zbawienia, które uobecnia się w sakramentalny sposób podczas celebrycji liturgicznej. Dlatego kolekty nazywane są również *modlitwą dnia*, gdyż nawiązują do konkretnego obchodu uroczystości, święta czy wspomnienia przeżywanego dnia. Kolejny element stanowi prośba (łac. *petitio*) skierowana do Boga, aby dopomógł nam w pokonywaniu codziennych trudności i umacniał nas swoją łaską w drodze do szczęśliwej wieczności. Po czym następuje zakończenie (łac. *conclusio*), które zawsze posiada charakter trynitarny i ukazuje, że każda chrześcijańska modlitwa kierowana powinna być do Boga Ojca przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Ostatnim elementem jest wspólna aklamacja *amen*. Wszyscy wierni przez wypowiedzenie tego hebrajskiego słowa, czynią tę modlitwę swoją własną, utożsamiając się z jej treścią, prosząc jednocześnie Boga, aby uczynił tak, jak zostało to wyrażone w modlitwie, którą kapłan w imieniu zebranych skierował do Boga.

ks. Krzysztof Frąszczak



Z życia parafii

Okres po świętach Bożego Narodzenia, tradycyjnie, obfitował w spotkania opłatkowe i kolędowe. 6 stycznia, w święto Trzech Króli ksiądz proboszcz zaprosił na spotkanie wszystkie grupy duszpasterskie. 18 stycznia natomiast odbyło się spotkanie opłatkowe Fundacji. Głównym punktem tego spotkania okazało się śpiewanie kolęd, przy akompaniamencie utalentowanych członków Fundacji.

W okresie bożonarodzeniowym wystąpiły w naszym kościele zespoły, zaproszone przez księdza proboszcza. 28 grudnia 2014 zaprezentował się chór Acantarena z parafii św. Anny w Poznaniu. 4 stycznia gościliśmy kwintet instrumentów dętych blaszanych Grandioso pochodzący z Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych w Poznaniu. A 18 stycznia wystąpił chór męski z parafii Matki Boskiej Zwycięskiej w Poznaniu.

Chór parafialny

*Cantate ei canticum novum.
Bene psallite ei in vociferacione.*

*Śpiewajcie Jemu pieśń nową,
pełnym głosem pięknie Mu śpiewajcie!*

Psalm 33

Chór parafii Poznań – Słpawie jest bardzo młodym chórem. Powstał zaledwie parę miesięcy temu, a mianowicie na przełomie listopada i grudnia zeszłego roku. Powstał on z mojej inicjatywy, gdyż ogromnie sobie cenię muzyczną pracę z ludźmi, czy to zawodowymi muzykami czy też osobami, które są amatorami, ale chcą coś zrobić, coś stworzyć, dać z siebie więcej. Szczególnie lubię pracować właśnie z ludźmi, którzy nie mają doświadczenia w śpiewaniu. Praca z nimi sprawia mi ogromną radość z tego powodu, że swoim doświadczeniem, zrozumieniem i wsparciem pomagam im przekonać się zwłaszcza do samych siebie, że potrafią zrobić coś, co jest wbrew ich oczekiwaniom. Już od samego początku, od pierwszego dnia pracy jako organistki w kościele parafialnym św. Andrzeja wiedziałam, że nie wybaczę sobie, jeśli w tej parafii nie stworzę chóru. Wierni licznie zgromadzeni na Mszach św. tak świetnie śpiewają Bogu! Tak donośnie, odważnie i oczywiście z muzycznego punktu widzenia intonacyjnie prawidłowo. Z Bożą pomocą i aprobatą księdza proboszcza wkrótce w salce pa-



rafialnej odbyła się pierwsza próba chóru parafialnego. Jak to zwykle bywa, początki nowych inicjatyw są burzliwe i zmienne. Jednak Pan Bóg czuwał nade mną i pozwolił mi stworzyć z kilku osób jeden rewelacyjnie rokujący zespół. Już po zaledwie dwóch następnych próbach chór zaprezentował się w święta Bożego Narodzenia, śpiewając na pozór tylko łatwy repertuar. Jestem bardzo szczęśliwa, że mogę przewodniczyć grupie jako dyrygent i opiekun artystyczny. Ufam, że wiedza i doświadczenie, które posiadam w pracy z chórami, przedkłada się na pozytywny odbiór przez osoby nas słuchające. Po występie w czasie bożonarodzeniowym usłyszeliśmy bardzo wiele ciepłych i miłych słów, które nas umocniły i dodały siły do dalszej pracy. Chór parafialny obecnie składa się z dziewięciu osób w tym dwóch dzielników panów. Oczywiście, moim wielkim marzeniem jest, by zespół powiększył się do przynajmniej liczby dwudziestu chórzystów, szczególnie czekamy na wsparcie chętnych do wspólnego śpiewania mężczyzn. Chór pracuje teraz intensywnie nad uświetnieniem swoim śpiewem zbliżającego się Triduum Paschalnego oraz radosnych świąt Wielkiej Nocy. Śpiewamy Bogu i dwa razy się modlimy! Czekamy więc na wszystkie osoby chętne, które chcą swoim głosem wspólnie z nami chwalić Pana! Spotkania odbywają się w każdą sobotę o godzinie 17.00 w salce parafialnej. Czekamy! Idźmy razem ścieżką do Pana po schodach z nut i z miłą Jemu muzyką na ustach!

Do zobaczenia!

Ewa Wojtkowiak, organistka

Z pielgrzymką w Woźnikach i Granowie

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami 10 stycznia udaliśmy się z grupą, wcale niemałą, bo liczącą około 40 osób, najpierw do Woźnik. Jeszcze przed bramą klasztoru powitała nas szopka z żywymi zwierzętami i bardzo przyjazny miejscowy kundlek. Pobyt w klasztorze rozpoczęliśmy od spotkania z bratem zakonnym będącym naszym przewodnikiem. Zaprowadził nas najpierw do podziemi kościoła. Tam w trzech kryptach spoczywają zakonnicy oraz fundatorzy kościoła i klasztoru. Wspominając fundatorów, musimy cofnąć się w głąb dziejów, a więc trochę historii. Najdawniejsze wzmianki podają, że już od XIV wieku Woźniki stanowiły ośrodek kultu św. Franciszka. Legenda opowiada o pastuszkach, którym ukazał się Święty, chcąc znaleźć w nich swoich pomocników. Oni jednak wystraszyli się jasności, która od niego biła i uciekli. Franciszek zaś po chwili usłyszał z daleka wołanie o pomoc: „Święty Franciszku, wyrwij mnie!” To wołał wędrowiec topiący się w bagnie. Został on, oczywiście, uratowany, a wzgórze na pamiątkę tego wydarzenia nazwano „Wyrwał”. Jak to zwykle bywa, uratowany ślubował wybudowanie kapliczki ku czci Świętego i tak się stało, a na miejscu starej w 1660 roku Kazimierz Rogaliński wybudował kościół oraz klasztor i sprowadził braci reformatów. Kolejne stulecia i wydarzenia były bardzo typowe dla tamtych czasów. Najpierw pożar, później odbudowa, a w końcu, w 1836 roku kasata klasztoru przez Prusaków. Budynek został rozebrany przez kolejnych właścicieli, rodzinę Mielżyńskich, którzy podziemia wykorzystywali jako grobowiec rodzinny. Taka sytuacja, czyli ruiny, trwała aż do roku 1975, kiedy to ks. kanonik Hieronim Lewandowski z parafii św. Wojciecha w Poznaniu podjął myśl uratowania tego zabytku dla Kościoła i kultury polskiej. Pomysł udało się, chociaż trwało to wiele lat, zrealizować. Od 1992 roku, na wzgórzu Wyrwał, w Woźnikach przebywają ojcowie franciszkanie. Na co dzień w klasztorze przebywa pięciu ojców i jeden brat.

Udało nam się obejrzeć kościół w sposób wyjątkowy, bo mało że z perspektywy chóru, to jeszcze wolno nam było wejść na ambonę, co nam się bardzo spodobało. Jakże inaczej wszystko wygląda z góry...

Z życia parafii

Zwiedziliśmy też pomieszczenia klasztorne: kaplicę, zakrystię z pięknymi freskami, pokoje gościnne. Nadszedł wreszcie czas na realizację głównego punktu programu, czyli podziwianie pięknej ruchomej szopki, zbudowanej tak po franciszkańsku nad ołta-

rzem i oddanie kolędowaniem czci Bożemu Dzieciątku. Śpiewaliśmy z głębi serca, kolędy znane i mniej znane i trzeba przyznać, biorąc pod uwagę przynależną człowiekowi skromność, że nasze głosy brzmiały wspólnie: równo i donośnie. Na chwałę Bożą.

Z Woźnik pojechaliśmy do niedalekiego Granowa, gdzie znajduje się stary drewniany kościółek z równie starym wyposażeniem, dzwonnica i cmentarzem. Nie mieliśmy przewodnika, więc pan Borucki podzielił się z nami swoją wiedzą na temat zabytku. I tutaj także śpiewaliśmy przy zółbku.

Granowo to ważne miejsce związane z naszą historią. W przeszłości było własnością rodziny Granowskich herbu Leliwa, z których to Wincenty był dowódcą chorągwi w bitwie pod Grunwaldem, a jego żona Elżbieta z Pilekich Granowska, po owdowieniu, została kolejną żoną Władysława Jagiełły i w 1417 roku królową Polski.

Jeszcze tylko smaczny obiad w pobliskiej restauracji i pełni wrażeń oraz wiadomości, że śpiewem w sercach wróciliśmy do domu.

Maria Guzik

Planowana majówka w Puszczy Kazimierskiej

W ramach realizowanego przez nas odkrywania miejsc i sanktuariów nieco zapomnianych chcielibyśmy zorganizować w przedostatnią niedzielę maja (24.05.2015) wyprawę do klasztoru o.o. kamedułów w Bieniszewie. Położony jest niedaleko trasy z Kalisza do Kruszwicy – bursztynowego szlaku – w lesie zwanym niegdyś Puszcza Kazimierską, w pobliżu Kazimierza Biskupiego. Można powiedzieć, że stanowi on część niegdyś bardzo rozległego sanktuarium Pięciu Braci Męczenników (dwóch z nich było Polakami – pierwszymi polskimi świętymi) zamordowanych w roku 1003. Do klasztoru, a właściwie do kościoła klasztornego, niewiasty wejść mogą jedynie w niedzielę, na Mszę św. lub w dzień odpustu - 8 września (wtedy dostępne są również tereny klauzury).

Kilka kilometrów dalej na północ znajduje się miejscowość, dzisiaj wieś, niegdyś miasto – Kazimierz Biskupi. Tam znajduje się centrum kultu Braci Męczenników i wspaniałe zabytki sięgające korzeniami XII wieku jak kościół parafialny, kościół św. Izaaka, klasztor bernardynów. Sanktuarium Braci Męczenników było miejscem licznych pielgrzymek już w wiekach średnich. Jego znaczenie zmalało u schyłku wieku XVIII co powiązane było z polityką zaborców i upadkiem miasta.

*Serdecznie zapraszamy.
Wojciech Borucki*



Kościół i klasztor w Woźnikach



Szopka w woźnickim kościele

fot. Kornel Pabiszczak

fot. Kornel Pabiszczak



Szkolne Koło Caritas



Akcje przeprowadzone przez SZKOLNE KOŁO CARITAS - SEMESTR I 2014/2015

1. Rozprowadzanie placków ziemniaczanych podczas szkolnego dnia ziemniaka. Cel: wsparcie finansowe dla kolegów i koleżanek z ubogich rodzin.
2. Rozprowadzanie „kremówek papieskich” w szkole i przy parafii pw. św. Andrzeja Apostoła. Cel: dofinansowanie działalności SKC- na zjazdy, kolonie, warsztaty oraz zakup komputera dla podopiecznego Caritas.
3. Rozprowadzanie rogali świętomarcińskich. Cel: wsparcie wigilii dla osób samotnych i bezdomnych organizowanej przez Caritas na targach poznańskich.
4. Rozprowadzanie Mikołajów z czekolady. Cel: pomoc dla dzieci z ubogich rodzin.
5. Zbiórka plastikowych nakrętek. Cel: wsparcie rehabilitacji Waldka z porażeniem mózgowym.
6. Zbiórka żywności w sklepie Biedronka. Cel: przygotowanie paczek świątecznych dla podopiecznych Caritas.
7. Przygotowanie stroików na wigilię dla osób samotnych i bezdomnych organizowaną przez Caritas Archidiecezji Poznańskiej.
8. Wyjście na cmentarz i złożenie zniczy na grobach zmarłych nauczycieli i dyrektora naszej szkoły.
9. Udział we Mszy Św z okazji Dnia Niepodległości i złożenie kwiatów pod tablicami upamiętniającymi ofiary I i II wojny światowej.
10. Współorganizowanie III Szkolnego Konkursu Kolęd i Pastoralek klas 0-III (przebieganie i przygotowanie upominków).
11. Pomoc w przeprowadzeniu II Międzyszkolnego Konkursu Kolęd i Pastoralek na te-

JESTEŚMY, DZIAŁAMY, POMAGAMY I DZIĘKUJEMY!

Rodzicom, parafianom i wszystkim serdecznie dziękujemy, ponieważ dzięki Waszej pomocy i ofiarności możemy działać.

Bóg zapłać za wszelkie dobro!

renie parafii pw. Św. Andrzeja Apostoła we współpracy z parafialnym zespołem Caritas.

12. Współorganizowanie balu karnawałowego „Dzieci – Dzieciom”.

13. Przygotowanie życzeń na Dzień Babci i Dziadka – udział we Mszy Świętej zorganizowanej przez Caritas Archidiecezji Poznańskiej z tej okazji.

W Bojanowym Gnieździe

W dniach 16-19 lutego, podczas ferii, kilku członków naszego SKC wyjechało na warsztaty do ośrodka Caritas „Bojanowe Gniazdo” w Zaniemyślu. Do ośrodka przyjechaliśmy w poniedziałek, 16 lutego. W czasie spotkania w kaplicy ks. Tomasz Ren przedstawił nam ogólny plan spotkań. Codziennie uczestniczyliśmy we Mszy św. Stuchaliśmy wykładu o pracy SKC, mieliśmy warsztaty taneczne, układaliśmy skecze a także prezentowaliśmy wykonane w grupach prace pt. Moje SKC, które wcześniej wykonaliśmy. Kolejne dni były bardzo bogate w wydarzenia. Byliśmy na kręgielni w Lesznie, odwiedziliśmy Dom Dziecka prowadzony przez siostry zakonne, wspaniale bawiliśmy się na ostatecznym



fol. A. Wojciechowska

balu. W Środę Popielcową nie mieliśmy już takich zabaw. Spędziliśmy ten dzień bliżej Boga. Przestrzegaliśmy również postu ścisłego. Po Mszy Św. poszliśmy na spacer, potem mieliśmy Drogę Krzyżową. Czytaliśmy do stacji teksty, które sami układaliśmy. Potem adorowaliśmy Najświętszy Sakrament, śpiewając przy tym różne pieśni. Później obejrzelśmy film, a na końcu odmówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Czwartek był niestety naszym ostatnim dniem w Zaniemyślu. Po Mszy św. i śniadaniu otrzymaliśmy upominki, pożegnaliśmy się i wróciliśmy do domów. W Zaniemyślu przeżyliśmy wiele radosnych chwil. Dziękujemy organizatorom warsztatów, naszej opiekunce SKC pani Arlecie Wojciechowskiej oraz naszym rodzicom.

Andrzej Łuczak kl.6a członek SKC



fol. A. Wojciechowska

Uwaga!

Szkolne Koło Caritas prosi o pomoc w akcji „Pomóż Waldkowi” – chłopcu, który cierpi na porażenie mózgowe. Wszystkich zainteresowanych prosimy o przynoszenie plastikowych nakrętek do budynku ZS nr 6 w Poznaniu przy ulicy Szczepankowo 74.

Serdecznie dziękujemy!

opiekunka SKC Arleta Wojciechowska